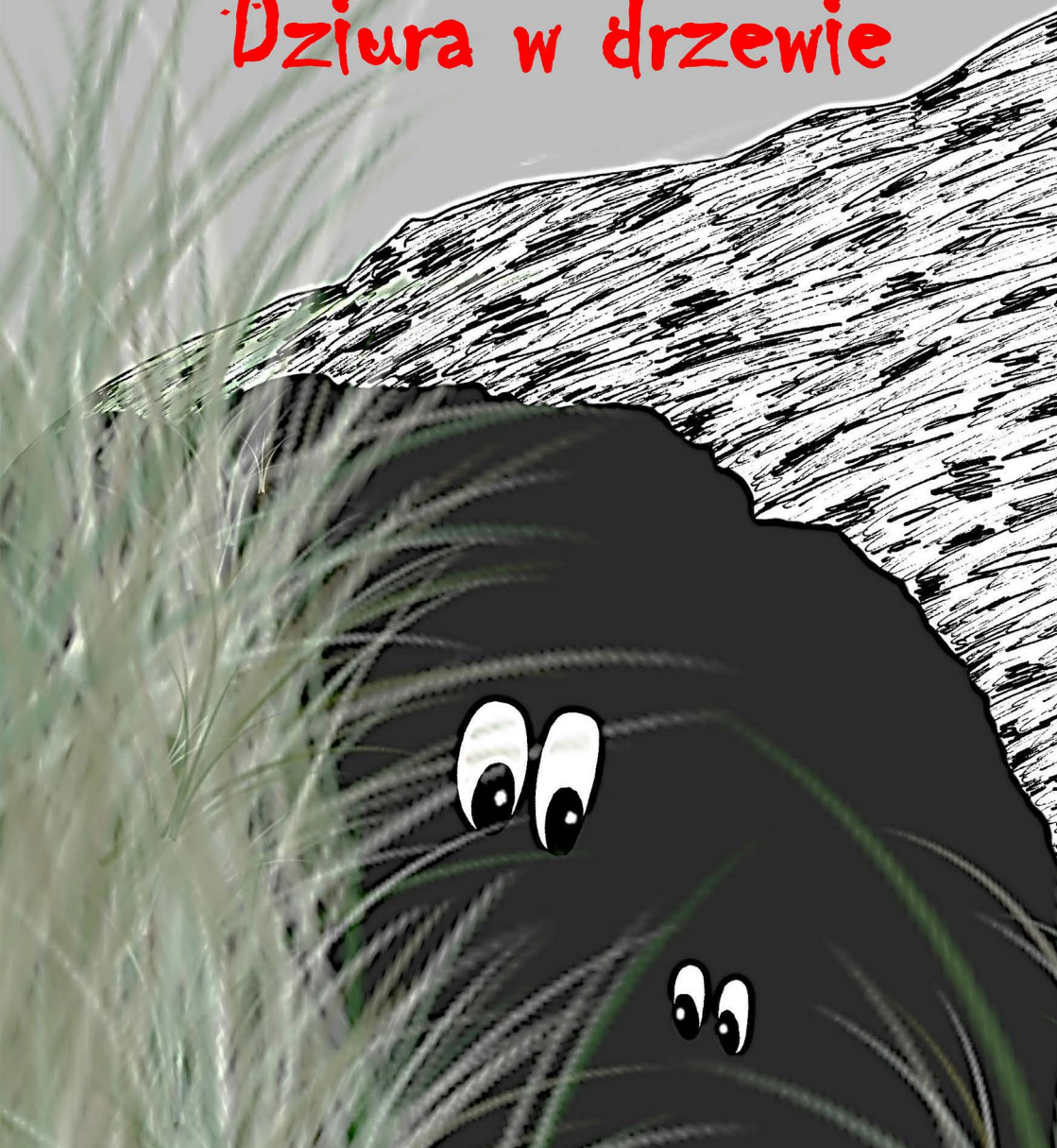


Katarzyna Michalec

Dziura w drzewie



Katarzyna Michalec

Dziura w drzewie

© Copyright by Katarzyna Michalec & e-bookowo

Projekt okładki: Katarzyna Michalec

ISBN e-book 978-83-7859-887-9

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo

www.e-bookowo.pl

Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości

bez zgody wydawcy zabronione

Wydanie I 2017

ROZDZIAŁ I

– Jeszcze tylko robot Pędziwiatr i już wszystko spakowane – powiedział z dumą Radek, gdy usiłował wepchnąć plastikowego robota do przepełnionej walizki.

Pędziwiatr to zdalnie sterowany robot – ulubiona zabawka Radka. Bez niego nigdzie się nie rusza. Jak twierdzi sześćioletni chłopiec, porusza się on z prędkością wiatru i nic nie jest w stanie go dogonić. A ponadto jest niezniszczalny. No, przynajmniej był do dzisiaj, bo kiedy Radek wskoczył na walizkę, aby ją domknąć, coś strzeliło w środku wydając dźwięk przypominający ko-nającego robota:

– Łeeoo...

– O rety! Pędziwiatr! – krzyknął przerażony chłopiec i podniósł wieko walizki.

Robot leżał bezwładnie z oderwanym kółkiem i migającym na zielono lewym okiem. Radek wyjął z niego baterie i pomyślał, że tato na pewno coś na to poradzi, zwłaszcza, że w nowym domu jest wielki garaż pełen różnych narzędzi. Właśnie, w nowym domu...

Już następnego dnia Radek z rodzicami miał się przeprowadzić na wieś. Chłopiec był z tej przeprowadzki bardzo zadowolony, bo jak uważał, w nowym domu jest

wszystko, czego potrzebują sześćioletni chłopcy. Mianowicie piwnica pełna pajaków, strych, gdzie można szukać duchów, wielki ogród z drzewami owocowymi, na których można zawiesić huśtawkę lub zbudować domek. Poza tym, w pobliżu mieszka sąsiad, który ma kury, kota i psa. A za ogrodem znajduje się niewielki lasek i strumyk, w którym można moczyć nogi latem, a zimą ślizgać się po lodzie. Tam się dopiero dzieje! Nie to, co w małym parku za blokiem, do którego Radek zawsze chodził z mamą. Na wsi przecież mama nie musi go ciągle pilnować. No bo co się może stać? Tak uważał Radek i z niecierpliwością wyczekiwał przeprowadzki.

Wreszcie nastał ten wyjątkowy dzień. We wtorek spod bloku Radka wyruszyły aż trzy ciężarówki z meblami i wszystkimi rzeczami, które przydadzą się w nowym domu. Mieszkanie na drugim piętrze zostało zupełnie puste. Tylko w pokoju Radka wisiał na ścianie obraz z Myszką Miki, którego chłopiec nie chciał zabrać ze sobą. Jak twierdził, jest już za duży na takie dziecinne obrazki. I kiedy mama pytała dwukrotnie, czy jest pewien, że chce go zostawić, ten stanowczo odpowiadał:

– Tak, jestem na sto procent pewien. W końcu to obrazek dla maluchów.

Zatem wszystko spakowane, więc można ruszać w drogę. Kiedy wyjechali już za miasto, Radek stwierdził, że jednak będzie tęsknił za swoim obrazkiem i zaczął tak

głośno płakać, że musieli zawrócić i zabrać z mieszkania tę ostatnią rzecz.

Kiedy już dotarli do nowego domu, Radek nie mógł się nacieszyć. Biegał po ogrodzie, wbiegał do domu, potem do garażu, wskakiwał na płot, aby zobaczyć, co się dzieje na podwórku sąsiada. A działo się tam naprawdę wiele. Wielka kura prowadziła za sobą stadko maleńkich kurczątek, pod studnią pies kopał głęboką dziurę, a na parapecie wygrzewał się leniwy kot. Nigdzie natomiast nie było sąsiada, którego tak wypatrywał Radek. Koniecznie chciał go poznać. Wkrótce chłopca zawołała mama, bo przecież trzeba było rozpakować wszystkie rzeczy. I tak resztę dnia Radek spędził na układaniu swoich ubrań, zabawek, książek i innych przedmiotów, którymi szybko zastawił cały pokój.

– Skąd się tyle tego wszystkiego nazbierało? – zastanawiał się, po czym stwierdził, że pokój jest zdecydowanie za mały i zaproponował rodzicom zamianę na ich sypialnię. Oczywiście nie było nawet mowy o żadnej zamianie, więc Radek musiał zadowolić się swoim małym pokojem, który i tak był o wiele większy niż jego poprzedni.

ROZDZIAŁ II

Następnego dnia Radka wyrwał ze snu bardzo nietypowy dźwięk. To kogut sąsiada stał na płocie i darł się w niebogłose. Radek podszedł do okna i docisnął nos do szyby.

– Rety, czy to ptaszysko musi się tak wydzierać? Mam nadzieję, że to tylko dzisiaj, bo w przeciwnym razie będę musiał coś z tym zrobić.

Radkowi najwyraźniej nie w smak była taka pobudka. Nie pozostało więc nic innego jak ubrać się i zejść do kuchni na śniadanie. Stamtąd dochodziły niezwykle zapachy ciastek z kremem, które piekła jego mama.

– Ciastka z kremem? O tej porze? – powiedział zaskoczony. – Pewnie i mamie sprzyja nowe miejsce i teraz codziennie będzie piekła ciastka, tort i rogaliki z czekoladą, kisiel owocowy, budyń i... ach jak dobrze, że tu jesteśmy. To dopiero będzie życie.

Po śniadaniu Radek wziął kilka ciastek i postanowił pójść przywitać się z sąsiadem. Gdy tylko wyszedł za furtkę, omal nie potknął się o własne sznurowadło.

– To dopiero byłaby katastrofa, gdybym się przewrócił i wysypał ciastka – pomyślał i schylił się, aby zasnurować but. Talerz z ciastkami postawił na ziemi.

Nie zauważył, że ukradkiem w jego stronę maszerowała gromada mrówek, które po chwili zatopiły się w słodkiej masie. Wkrótce Radek stał już na progu domu sąsiada i uporczywie stukał do drzwi, gdyż był zbyt mały, aby dosięgnąć do dzwonka. Wtem drzwi otwarły się na oścież i pojawił się starszy pan z siwymi włosami i wielkim brzuchem.

– Ale wielki brzuch – powiedział zdumiony Radek, którego głowa była dosłownie na wysokości brzucha sąsiada. Pan Mietek położył obie ręce na biodrach i w tym momencie Radek uniósł głowę. Sąsiad najwyraźniej nie był z tej wizyty zadowolony.

– Dzień dobry – uśmiechnął się chłopiec. – Od teraz będziemy sąsiadami, więc pomyślałem, że przyjdę się z panem przywitać. Przyniosłem też ciastka z kremem. Moje ulubione.

Sąsiad niepewnie wziął do ręki talerz z ciastkami, a że wyglądały bardzo smakowicie, postanowił skosztować jedno. Kiedy już miał je w ustach, zatopione w masie mrówki zaczęły go gryźć w język. Sąsiad natychmiast wypłuł zawartość ust i zajrzał do pozostałych ciastek, w których aż się roiło od mrówek.

– O ty łobuzie – rozłościł się. – Sam sobie zjedz te ciastka.

Zanim Radek zdążył się wytłumaczyć, sąsiad zatrzasnął mu drzwi przed nosem. Chłopiec jeszcze krzyknął przez zamknięte drzwi:

- W takim razie wpadnę tu jutro. Do zobaczenia.
- Jeszcze tego brakowało – sąsiad mruknął sam do siebie.

Radek wyrzucił ciastka na trawę i wrócił do domu.